

# WRÓŻKA

DRAMAT W TRZECH AKTACH.

PRZEZ

Feliksa Piaseckiego.



KRAKÓW.

CZCIONKAMI „CZASU.”

1861.

OSOBY.

---

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI biskup.

BOLESŁAW ŚMIAŁY, król.

WSZEBOR, wódz polski.

IGOR, wódz ruski.

HELENA, żona Wszebora.

OLGA, żona Igora

SIECIECH.

ZDZISŁAW.

Rycerze — dworzanie.

*Rzecz dzieje się w Krakowie.*

---



## A K T I.

### Scena I.

(Komnata służby Wszebora).

IGOR (kłęcząc czyści zbroję).

O! jak przywrzała krew do téj zbroicy,  
To krew rodaków — krew z ich serc krynicy,  
Zetrzój ją starcze! niechaj ją nie trzyma,  
Niech ją nie więzi ta odzież Kaima —  
Zetrzój ją starcze! niech ku niebu leci,  
Pioruna ogniem żar zemsty roznieci,  
O moja Rusi! Rusi moja święta!  
Głazie grobowy! męczennico ścięta!  
Czemuż w me serce ślesz pożar tęsknoty?  
Czemuż przed oczy stawiasz Kijów złoty?  
Ja zawiniłem — jam cię nie ocalił,  
Jam nie zgniótl Lacha, jam go nie obalił,  
Noga zwyciężką po karku nie stapał,  
W krwi wszystkich Lachów Ruś mą nie ukapał;  
Nie poległ mężnie gdy wszystko stracone!  
Lecz poddał więzom me dłonie zmęczone.

Oh, cierpię za to! niewola — tęsknota!..  
Resztą sił moich gwałtownie szamota,  
Duch przytłumiony — odwaga się chwieje,  
Ramię obwisło i rozum szaleje;  
Z piersi z której grzmiał głos walący szyki,  
Dziś się dobywa, jęk żaloszny — dziki.  
(Upada z jękiem.)

**Scena 2.**

IGOR — DWAJ DWORZANIE.

1 DWORZAN (do Igora).

Próżniaku! jękiem nie wyczyścisz zbroję.

2 DWORZAN.

Pokaż — jak krzywisz ruską gębę twoją.

1 DWORZAN.

Próżniaku! jeśli ryczeć nie przestaniesz  
Jak wół do stajni wprowadzon zostaniesz.

IGOR (podnosząc głowę).

Choć zamknę oczy, choć stłumię westchnienie —  
Widzę — i widzę same krwi strumienie!

1 DWORZAN.

Mruczysz? czy prosisz, aby święci twoi  
Przyszli dopomóż ci w czyszczeniu zbroi?

IGOR.

O Boże! czemuż moje stare żyły  
Stargać bluźnierców tych nie mają siły?

2 DWORZAN.

Cóż to próżniaku — natośmy ramiona  
Przy twym tułowiu z łaski zostawili,  
Abyś je przy nim zwiesił jak strzemiona?  
Nuż do rzemiosła, bo będziemy bili.

IGOR (*powstaje*).

Bij, a bić dzielnie — to moje rzemiosło,  
Ilekoć trwogę tu do was zaniósł,  
A pod Kijowem czyli pamiętacie,  
Czyli dowodów tysięcy nie macie?  
Czemuż tak liczne mieliście zastępy,  
Że aż mój oręż stał się — został tępy,  
Hej! miecz mój dajcie — gdzie Lachy gdzie wrogie?  
Śladem mym będą; zemsta, mord, pożogi.  
Jam wódz, jam rycerz...

1 DWORZAN.

Rycerzu powoli,  
U nas rycerzy na stryczku nie wodza,  
Chcesz być rycerzem — zatem twojej woli  
Stanie się zadość — Lachy ci dogodzą,  
I na rycerza będą cię pasować;  
Ty się przykładnie musisz przygotować.

2 DWORZAN.

Tak — szyszak na leb (*wsuwa mu hełm na głowę*)  
padaj na kolana,  
(*przytłacza go*)  
I jak przystoi na wodza, na pana,  
Grzbiet wystaw ku nam, piersi miej schylone,  
My ci rycerstwo napędzimy morzone.  
(*uderzają go płazami*).

IGOR.

Zwierzęta puszczy! szarpacie mnie dowoli,  
Zmijo! mnie żądło twoje nie zaboli,  
Tylko wy Lachy odstępście odemnie,  
Odstępście — bo to, co teraz wre we mnie,  
Gotowo na świat bazyliuszka wydać,  
I się na waszą chłostę piekłu przydać.  
O biada! biada! zwyciężonym — biada!  
O, lepiej stokroć zginąć! biada! biada!  
*(Dworzanie śmieją się i odchodzą).*

Scena 3.

IGOR — OLGA *(wchodzi).*

IGOR *(sposzregłszy Olgę).*

To ty! ty Olgo! że przyjdiesz wiedziałem,  
Takie rokoszne sny nieraz miewałem,  
Że przyjdiesz i że przyjdą syny moje,  
Te sny słodziły gorzkich cierpień roje;  
O długo, długo tak na was czekałem,  
Że za złudzenie te sny uważałem. —  
O, przyszłaś matko! żono ukochana!  
Powiedz gdzie dzieci — co ojczyzna robi,  
Czy jeszcze zgina przed Lachem kolana,  
Czy chociaż w ciszy w odwet się sposobi?

OLGA.

O biedny starcze! gdy nie wiesz o niczem,  
Zgięty — upadły, pod niewoli biczem,  
Oni ci dzielne tve siły stargali,  
Czemuż ci dotąd grobu nie kopali?

IGOR.

Grobu, o grobu! w tej ziemi się boję,  
Chciałbym w ojczyźnie złożyć kości moje,

Długa niewola siły mi stargała,  
Choć drżą mi dłonie — skroń gorączką pała,  
Czoło zmarszczone — na głowie siwizna,  
Nie bój się! powiedz! co robi ojczyzna?  
Powiedz mi Olgo! — gdzie są nasze dzieci,  
Czy sława Rusi na ich skroniach świeci?

OLGA.

O! świeci, świeci, jak gwiazda wieczorna,  
Kiedy świat mileży — a dusza pokorna  
W skruszeniu wielbi niebios przeznaczenie —  
Sława im świeci — laur wieńczy ich skronie,  
O! ciesz się ojcze — laur wieńczy ich cienie,  
Synowie legli w ojczyzny obronie.

IGOR.

*(Pochyliwszy czoło prawie bezprzytomnie)*

Synowie Igor — Oleg ulubiony  
Przezemnie władać orężem uczony,  
Igor i Oleg, czy przyjdą tu do mnie?  
Czy byli dzielni? czy stali niezłomnie?

OLGA.

O, ciesz się ojcze! laur wieńczy ich skronie,  
Synowie legli w ojczyzny obronie.

IGOR *(rozżalony)*.

Matko! jam tobie powierzył me syny,  
Wiotkie — jak młode latorośle trzciny,  
Niewinne, słabe, wątłe, niedojrzałe,  
Moje pociechy i nadzieje całe —  
Och! gdyby w mężów wyrosły ich ciała,  
Sława po świecie ich męstwem by grzmiała;



Olgo, jam tobie powierzy! me dzieci!  
Zwróćmi je żono! już mnie sen odleci,  
Serce mi pęknie, żal wyszczerbi ducha,  
Próżb rozpacziwych czyż Bóg nie wysłucha?

OLGA.

Mężu! rozpacz cię świętokradzka ima,  
Plakałam wiele — łez w oku już niema!  
Igorze wodzu! Ty Rusi ozdobo!  
Krwia! bohaterze zapłaczę nad tobą.

*(po chwili)*

Synowie legli, lecz spytaj się sławy,  
Spytaj się Rusi, co czei ich ślad krwawy,  
Czy w swym na mężów wieku nie wyrosli?  
Czyli podobni byli latorośli?  
Lach niespodzianie pod Przemyśl podstąpił,  
Straszliwych szturmów i zniszczeń nie skąpił,  
Tyś Kijów bronił, a w przemyskim grodzie  
Ja i synowie byliśmy wodzami,  
Ze szczupłą garstką — spragnieni o głodzie  
Trwaliśmy długo sił naszych szczątkami;  
Aż dnia jednego, Lach z siły wielkimi  
Z siły nowemi z posiłki świeżemi,  
Jak duch piekielny na zamek uderza,  
Igor każdemu, gdzie ma stać wymierza —  
Oleg w tej chwili wyrósł na rycerza —  
Wszędzie widziano błysk jego pancerza —  
Wszędzie słyszano szczęk jego oręża —  
Gdzie stanie wściekłość — żar walki rozszerza —  
A jam stanęła gdzie narożna wieża —  
I warem leję — choć który puklerza  
Słoni się kręgiem — rozzarzona smoła  
Tem większe szerzy zniszczenie dokoła;

Lachy pierzchnęli — szyki ich rozbite  
 Kupią się w Sanu zaroślach ukryte —  
 Ja szukam synów — oba na murawie  
 Leżą w objęciu — po tej krwawej sprawie!  
 Leżą — ale twarz każdemu się mieni,  
 Oba niestety! śmiertelnie ranieni.  
 Igor już konał — Oleg wznosił prawicę,  
 I czuciem dziecka promienną żrenicę  
 Na mnie zatoczył i rzekł głosem słabym:  
 Och! ten dźwięk luby oddać ci radbym!  
 O matko! powiedz: żem sławy nie zmazał,  
 Matko! umieram jak ojciec przykazał,  
 I na mem łonie zgasło lube dziecię. —  
 Ja w ciszy nocnej ostrożnie i skrycie  
 Z garstką załogi zamek opuściłam,  
 I jak tułaczka — sama — opuszczona  
 Z żalem z tęsknotą — z rozpaczą błądziłam.

IGOR.

Kijów co robi? czy wciąż jeszcze kona?

OLGA.

O nie, nie — Kijów Lachy opuścili,  
 Nasi z długiego snu się obudzili,  
 Gdzie Igor? krzyczą — gdzie Igor kochany!  
 Igor niestety! pogięty — złamany!

IGOR.

O dajcie, dajcie! powietrza z ojczyzny,  
 A w moim duchu nie będzie starzyzny,  
 Nie będzie nudów — nie będzie zwątpienia,  
 Nie będzie hańby, zgrozy, poniżenia!  
 Wtenczas, choć w kwiecie legli dzielne syny,  
 Ojczyźnie służyć będą moje czyny.

Scena 4.

IGOR — OLGA — DWAJ DWORZANIE.

1 DWORZAN (*z uszanowaniem*).

Igorze, wodzu! ja pierwszy przychodzę,  
O, bo was nieraz obraziłem srodze,  
Igor co umie walne walki staczać,  
Umie zapomnieć i umie przebaczać.

2 DWORZAN.

Igorze, wodzu! ja także się zbliżam,  
I przed godnością waszą się uniżam,  
Igor zapomni doznane urazy,  
I nas zaszczyeci swojemi rozkazy.

Scena 5.

CIŻ SAMI — WSZEBOR.

(*Wódz polski w błyszczącej zbroi*).

WSZEBOR.

Co widzę? Igor — Igor wódz naczelny,  
Ten wał Kijowa — ten obrońca dzielny,  
Któremu tylko przemoc radę dała  
W mym domu więźniem nie gościem się mieni.  
Nic nie wiedziałem — twarz mi się rumieni.

(*do Dworzanów*).

Odtąd ma wiedzieć służba moja cała,  
Co ten bohater rozkaże, zawoła,  
Natychemiast ściśle ma być wykonane;  
Lach bije wrogi, szle postrach dokoła,  
Lecz nie ciemięży męża z męstwa znane (*odchodzi*).

1 DWORZAN.

Czyśmy potrzebni?

IGOR.

Odejdźcie (*odchodzą — do Olgi*) Słyszałaś?  
Niewiem czy wszystko dobrze rozumiałaś,  
Bo mnie się zdaje, że ta nagła zmiana  
Jest to przychylności zdradziecka — udana.

OLGA.

Tak! być ostrożnym nigdy nie zawadzi;  
Przykłady uczą i rozum to radzi;  
Może chce z tobą wejść w tajne układy  
Na szkodę Rusi — lub na jakie zdrady.

IGOR.

Wtenczas by uczuł wzgardę potępienie,  
Choćby najsrożej obostrzył więzienie.

OLGA.

Tak, być ostrożnym nigdy nie zawadzi,  
Przykłady uczą — i rozum to radzi;  
Mnie tu nikt nie zna — za wróżkę uchodzę,  
Wszędzie mam przystęp — wszędzie wolno wchodzę,  
O wszystkim będę wiedzieć — wszystko śledzić,  
Wszystko tu badać i wszystko tu zwiedzić;  
Za śmierć mych dzieci i Rusi gnębienie,  
Wróżbą mą szerzyć będę przerażenie.  
Celem mym z więzów ciebie oswobodzić —  
Ty masz się ze mną jak z obcą obchodzić.  
(*rozchodzą się.*)

Сцена 3.

(*Komnata Wszebora.*)

HELENA (*później Wszebor.*)

Jest — przybył mąż mój — mój Wszebor kochany  
Przezemnie z takim pragnieniem czekany,



Czemużem teraz tak go pokochała,  
 Żebym mu ciągle u nóg klęczeć chciała,  
 Zgadywać niemy szept jego życzenia,  
 Nawet ofiarą być jego zbawienia.  
 Pamięci czarna — niezblągana sroga —  
 Czemuż tu ciężysz, tak jak klątwa Boga?  
 Czemużes tu rdzą przywrzała piekielną?  
 Czemuż wśród życia szlesz mi dreszcz śmiertelną?  
 O, ciszej, ciszej! niech tu będzie skrytość,  
 Choć nie na ziemi to w niebie jest litość;  
 I nie przychodzi — o jakżem spragniona  
 Wyciągnąć tęskne ku niemu ramiona.

*(Wszebor wchodzi — Helena biegnie ku niemu.)*

Jesteś kochanie! mężu luby drogi,  
 Długoż spoczywać będzie miecz twój srogi?  
 O zostań długo — niech spoczna tve groty,  
 Chciej mię wyleczyć z uderzeń tęsknoty.

WSZEBOR *(zdejmując szyszak).*

Chciałbym odpocząć, gdy król nie zawoła,  
 Chociaż hełm twardy nie gniece mi czoła.  
 Chciałbym odpocząć po tym czynie kary  
 Za bezceść cnoty — za schañbienie wiary.  
 O! bo ta praca siły zmęczyć zdoła,  
 Nieść jednej ziemi rodzonych na mary!

HELENA.

Więc krew płynęła?

WSZEBOR.

Płynęła strumieniem,  
 Tem wysączona do kropli ramieniem,  
 I w jedną brudną kałużę się zlała,  
 A w niej się sprosna zbrodnia przegłądała.

Uciec myślały wiarołomne żony,  
Niegodne córki — lecz naród schąbiony  
Mnie — mnie powołał bym karę wymierzył,  
Łby uciał hydrze — w serce jej uderzył;  
I ja przyjąłem to krwawe zlecenie,  
Hasłem mem było: zbrodni wytępienie,  
Legły niewiasty — legli ich obrońce,  
Może zajaśni tu znów czyste słońce.

HELENA.

Mężu mój drogi! twój miecz bił niewiasty?

WSZEBOR.

Miecz mój bił zbrodnię i wytępił chwasty —  
Miecz mój bił zbrodnię choć w niewieściem ciele,  
Że zbeczcęciła prababek kądziele,  
Żeby od polskich prawnuczek stroniła  
Ażebym przed ich cnoty czołem biła.  
O, bo się stała zbrodnia niesłychana,  
Gdy rycerz słuchał głosu króla pana,  
Gdy wyszedł zbrojno by z wrogiem się zmierzył,  
A honor domu żonom, córom zwierzył —  
Zbrodnia się w domu stała niesłychana,  
Przysięga — skromność naturą wskazana  
Haniebnie — niecnie została złamana!  
Niewieściuch skryty gdy głos króla wołał,  
Wiarę — niewinność — cnotę zgwałcić zdołał;  
Gdyby twe oko dziś na nich patrzyło,  
Heleno! czucie by twoje zmartwiało —  
Tam na pagórku nad prądem Dunajca  
Leży zdrączydni — leży obok zdrąjca,  
Jak kłęby węzów węzłem połączone  
Leżą zwierzętom na pastwę rzucone.

HELENA (*z przerażeniem*).

Mężu! zlituj się!

WSZEBOR.

Odpór dać mi chciały,  
Z rozpaczą w oku — lecz dzielnie stawały,  
O! bo że nie ma litości wiedziały;  
A niewieściuchy w tej okropnej chwili  
Za swe kochanki sromotnie się skryli —  
Myśmy zaś wkrótce z wszystkimi skończyli.  
Jak kłęby węzów węzłem połączone  
Leżą zwierzętom na pastwę rzucone.

HELENA (*cofając się*).

Mężu! zlituj się — wszakże to płeć moja,  
Czy krwią jej twoja czerwieni się zbroja?

WSZEBOR.

Tak — krwią tą moja zbroja się czerwieni,  
Niechby świeciła, jak oręż z płomieni  
Niewiastom, co przy ołtarzu klękają,  
I posłuszeństwo — wiarę przysięgają.  
Gdybyś widziała — tam na rusztowaniu —  
Tam gdzie szaleństwo — rozpacz w obłąkaniu  
Ich twarze dreszczem śmierci wykrzywiła,  
Gdy każda jak gad zdeptany się wila,  
I z tem okropnem przecuciem konała  
Że duszę piekłu bezzwrotnie oddała.....

HELENA.

Przebóg! (*sakrywa twarz i odbiega*).

WSZEBOR.

Heleno! pozostań — cóż tobie?

Twoje oblicze jak leżących w grobie,  
Czemu tak nagle pobladła twarz twoja?

HELENA (*w rostargnieniu*).

Nie mogę słuchać — wszakże to płeć moja;  
Daruj, odchodzę — bom bliska omdlenia. (*odbiega*).

Scena 7.

WSZEBOR — (*później Dworzan królewski i Olga*).

WSZEBOR.

Śpij! śpij piekielne widmo podejrzzenia,  
Nie dźwigaj z węzów uplecionej grzywy,  
Niech we mnie nie tkwi wciąż twój wzrok straszliwy.  
Pomnę gdym karał ostatnią kobietę,  
Piękności rzadkiej, chociaż piętno winy  
Na jej obliczu utkwilo wryte,  
Gdy twarz jej oblekł śmierci całun siny,  
Kiedy upadła i prawie już gasła,  
Nagle się dźwigła i okropnie wrzasła:  
Zabiłeś ciało — zbawienie mej duszy!  
Lecz nie zabiłeś twych własnych katuszy,  
Tam w twoim domu, gdzie wiatr cnoty wieje.  
Zbrodnia tam stoi i z ciebie się śmieje,  
W niebo wzrok wzniosła — okropnie konała —  
Jam czekał — czekał, lecz nie odwołała.  
Odtąd w mym duchu echo młotem bije  
Zabita zbrodnia, w twym domu odżyje.

(*Dworzan królewski wchodzi*).

DWORZAN.

Witam was wodzu. Dwór już zgromadzony,  
Król was zaprasza — w towarzystwie żony  
Byście na zamek natychmiast przybyli.



WSZEBOR.

Będę na zamku z małżonką w tej chwili.  
(Dworzan odchodzi — Wszebor idzie do komnaty żony.)

OLGA (wchodząc).

Słyszałam wszystko, coś tu się wykluwa,  
Coś tu stęchłego — rozum mój przeczuwa,  
Będę Helenie — Wszeborowi wróżyć,  
Każdemu kto chce wróżbą moją służyć, (szydlerczo)  
Może też wróżyć będę i królowi,  
Może coś powiem wróżbą narodowi. (odchodzi)

### Scena 3.

(Komnata tronowa).

BOLESŁAW ŚMIAŁY — (stoi pod baldachimem tronowym  
wsparty o szczyt) — SIECIECH — RYCERZE (później)  
WSZEBOR i HELENA.

BOLESŁAW (gniewliwie).

Czemu tak pusto koło mego tronu,  
Czy głosu mego nie słyszano dzwonu?  
Ha! na ten szczyt (uderza nim) gdy głos mój nie  
dźwięczy,  
Ten szczyt głuchym wnet głośno zabręczy.

SIECIECH.

Królu! ma prośba u ciebie wyklęczy,  
Że w twym obliczu monarszém — wyniosłem  
Tym obłąkanym -- łaska będzie posłem.

BOLESŁAW.

Oni mój honor i naród skrzywdzili,  
Prawda walecznie, dzielnie wrogów bili,  
Czemu zwyciężkie hufce opuścili?

SIECIECH.

Niech mego króla gniew spocznie głęboko  
Pod władzą jego — niechaj jego oko  
Spójrzy korony blaskiem — litościwie;  
Prawda, że Kijów został porzucony,  
Prawda, że zwycięstw plon przez to stracony,  
Lecz królu panie uważ miłościwie,  
Gdy mąż i ojciec słyszał że zdradliwie  
Skromność i wiarę łamią córy — żony,  
Że sojusz święty został pogwałcony!  
Nie dziw, że serce zadrgało im mściwie,  
Gdy prawo Boskie zagrzało straszliwie —  
Każden choć ciałem, duszą poświęcony  
Królowi swemu i ojczyzny sprawie,  
Niemógł przetrzymać, że tam w domu sławie  
Jego tak niecną zniewagę zadano,  
Że na tak święte związki się targano  
Panie! że każdy działał w obląkanu.  
Uważ — i serce otwórz zmiłowaniu.

BOLESŁAW.

Sieciechu, twoich rad zawsze słuchałem  
Tyś tron otaczał wciąż mądrości wałem.  
Polak! — zbiegostwo! — słowa niesłychane  
Tu nie wymówię zbieg się żadnym szaleń  
Zbiegostwo będzie w przywódcach karane;  
Ty masz ich wskazać z winowajców grona.  
*(Wszebor z Heleną wchodzi i klęka przed tronem.)*

WSZEBOR.

Królu! mój panie — oto moja żona.

BOLESŁAW.

Witaj Wszeborze! trzecia ręko moja,  
Tyś drugi szczerbiec — dumny jestem z ciebie

A to Helena — cna małżonka twoja  
Cnoty i wdzięki pożyczyla w niebie,  
Wszeborze, zdaj mi sprawę — coś uczynił?

WSZEBOR.

Panie! karałem, kto tylko przewinił,  
Legła zdrajczynie — leży obok zdrajca  
Przykładem, jak ma kończyć winowajca;  
Jak kłęby węzów węzłem połączone  
Leżą zwierzętom na pastwę rzucone.  
Ten miecz co tępił winę nieprawości  
Składam tu u stóp twój sprawiedliwości *(składa oręż)*.

BOLESŁAW.

Z mojego skarbca wybierz sobie inny,  
Wiem, że on będzie, tak jak ten twój czynny.

*(do Heleny)*.

A ty Heleno! odsłoń twoje czoło,  
Cudne, promienne, tak jak tęczy koło —  
Niech je uwieńczy ten nagrody wieniec  
Za stałość wiary i cnoty rumieniec.

*(Wieńczy ją dyademem z kwiatów i drogich kamieni)*.

HELENA.

*(Skłoniwszy się głęboko powstaje — ku widzom postępując)*

Oh, jak okropnie! ten wieniec olśniony  
Rani mi czoło! on z nożów spleciony.

*(Odchodzi spiesznie wsparta na ramieniu Wszebora, głowa jej się pochyla — wieniec upada jej z głowy — zasłona spada)*.

Koniec aktu pierwszego.

## A K T II.

*(Komnata w domu Wszehora).*

### Scena I.

HELENA *(później)* OLGA i DWORZAN.

HELENA.

*(Przechodząc się żywo rozstargniona).*

Upadam — rady nie mogę dać sobie,  
W głowie się mąci, już niewiem co robię,  
Do czarów w mojej trwodze się udałam,  
Po wróżkę, która tak słynie posłałam,  
Może swą wróżbą lekarstwo wysnuje,  
Może mi pamięć czarną odczaruje.

*(Olga wchodzi w stroju fantastycznym wróżki).*

OLGA.

Jestem przez żonę Wszehora wołana.

HELENA.

Olgo! tyś z twoich wróżb już wszędzie znana,  
Twojego oka wieszczą błyskawica  
Wszystko przenika i wszystko wyświeca.



Wróżyć mi będziesz — z czego będziesz wróżyć?  
Ja się nagrodą nie zechcę zadłużyć.

OLGA.

Olga za wróżbę nie bierze zapłaty  
Równy czy zamek, pałac lub kąć chaty,  
Z czego ja wróżę? Olga wróży z czoła,  
Tam jej źrenica głośno czytać zdola,  
Bo czoło każde jest duszy zwierciadłem,  
Tam przeznaczenia los wryty radłem.  
Żono Wszebora! tu na twojem czole  
Trzy kresy widzi me oko sokole,  
Pierwszą twa przeszłość — terazniejszość druga,  
A ta najwyżej lekka miękka smuga  
Wróży twą przyszłość. (*dobitnie*) Mówić o przeszłości?

HELENA (*prędko*).

O nie, nie, Olgo! mów mi o przyszłości.

OLGA (*wznosząc oczy ku niebu*).

O widzę serce lżą pokuty zlane,  
Tu na tej ziemi okropnie skarane,  
Jak się powoli ku niebu podnosi,  
Jak miłosierdzia — łaski Boskiej prosi,  
Widzę to serce tam nie odepchnięte  
Lecz w przebaczenia objęcia przyjęte,  
Choć nie na ziemi — to w niebie jest litość.

HELENA.

O ty wiesz każdą serca mego skrytość,  
Olgo! odczaruj te straszne katusze.

DWORZAN (*wchodząc spiesźnie*).

Bolesław król nasz wchodzi.

OLGA.

Odejsz muszę. *(odchodzi).*

Scena 2.

KRÓL BOLESŁAW — HELENA *(głos Olgi).*

KRÓL.

Piękna Heleno! wchodzę niespodzianie....

HELENA *(klękając).*

Klękam przed tobą za ten zaszczyt panie!

KRÓL *(podnosząc ją).*

Powstań Heleno! twe urocze wdzięki  
Heleno, wyższej wartają podzięki,  
Wieniec nagrody przez ciebie zgubiony  
Że mogę przynieść jestem zachwycony,  
Że mogę spojrzeć w twe łube oblicze —  
Chwil tak roskosznych mało w życiu liczę.  
*(podaje wieniec).*

HELENA *(schylona).*

W pokorze słucham twoich pochwał panie,  
Chociaż nie godnam, składam dzięki za nie.

KRÓL.

Piękność — oblicze twoje uwięziło,  
Tam cudów raju wspomnienie utkwilo,  
Urok twych wdzięków jak oddech tijałka,  
Taki masz powab, jak uśmiech aniołka,  
Heleno luba! urok twój piękności  
Rozniecił we mnie płomienie miłości.  
*(przystępuje do niej.)*

HELENA (*odsuwając się*).

Królu mój panie! jam żona Wszebora —  
Dla męża miłość — dla króla pokora.

KRÓL (*obejmując Helenę*).

Mamże daremno podziwiać tve wdzięki,  
Choć pocałunek, choć uścisk twój ręki.

HELENA.

(*Wyrrywając się i kładąc wieniec na głowę*).

Słuchaj mój królu! tyś mi dał ten wieniec  
Za stałość wiary i cnoty rumieniec.

GŁOS OLGII (*z za kulis przerażająco*).

O królu śmiały! wieniec twój korony  
Ciężyc ci będzie — on z więzów spleciony.

KRÓL.

(*Obszedłszy śmiało komnatę do Heleny*).

Żegnam Heleno! masz skroń uwieńczoną  
I wieńcem wdzięków i cnoty koroną (*odchodzi*).

### Scena 3.

(*Zmrok*).

HELENA — ZDZISŁAW (*otwiera drzwi ostrożnie*).

ZDZISŁAW (*w obłąkaniu*).

Tu się schowałem — sumieniem ścigany  
I mówią wszędzie żem jest obłąkany.  
U stóp Krępaku kwitła róża biała,  
Ona mi wierność — miłość dotrzymała,  
Jak przed ołtarzem klęcząc ślubowała;  
Tę różę liście zwiędły i opadły,  
Gdy do Heleny miłość moją zgadły.

HELENA

*(patrząc nań w osłupieniu, do siebie).*

O Boże ratuj! on tu przyszedł do mnie!

ZDZISŁAW.

Posłuszna — czule, miłośnie i skromnie,  
Stała jak filar obok mnie niezłomie,*(schyla się i szuka)*

Może tu znajdę choćby jeden listek....

Oh! nie! do grobu on się schował wszystek.

HELENA.

Ratuj mię Boże! on jest obłąkany.

ZDZISŁAW *(szukając ciągle).*

Jeden listeczek zagoiłby rany....

*(sposrzedłszy Helenę, biegnie ku niej)*

Heleno! jestem w okropnej potrzebie,

Ratuj mnie — ukryj tu gdzie obok siebie,

Bo mi się zdaje, że o wszystkim wiedzą,

Że ślad mój tropią — że każdy krok śledzą.

HELENA.

Precz! precz! nieszczęsny — czego chcesz odemnie?

Uchodź! schronienia — tu szukasz daremnie.

ZDZISŁAW.

Ztąd nie odejdę — bo Wszebora oko

Patrzy w Krakowie szeroko — głęboko.

HELENA.

Nieszczęsny! tutaj Wszebora mieszkanie,

On tutaj wkrótce z mściwą dłonią stanie.



ZDZISŁAW.

Ztąd nie odejdę — tu różę zgubiłem,  
Czemuż tę różę tak mało cenilem?  
Choć kwitła blado, jak promyk księżyca,  
Sercem ach! była ta słoneczna świeca.

*(Pokazując klucz).*

Jam tu u ciebie — nie mam się co trapić  
Prędko a prędko daj mi się co napić.

HELENA *(chcąc mu wyrwać klucz).*

Oddaj go zaraz, oddaj go szatanie!  
Klucz ten zawiedzie cię na rusztowanie.

ZDZISŁAW *(trzymając klucz silnie).*

Nie oddam — pierwój wyrwiesz moją duszę,  
O! bo ja często tu przychodzić muszę,  
Szukać téj róży, którą tu zgubiłem,  
Czemuż tę różę tak mało cenilem!  
Ha! ha! ten klucz mój — niemam się co trapić —  
Prędko a prędko daj mi się co napić.

*(Helena wybiega).*

Zostań... wybiegła... a któż mię obroni?  
Piekielna mara ciągle za mną goni,  
Wszebora widzę... on jest nieugięty,  
Mój los na zawsze przeklęty! przeklęty!  
O czystą białą różę zaślubiłem,  
Lecz inną różą tutaj ją zaabiłem,  
Posłuszna — czule, miłośnie i skromnie,  
Stała jak filar obok mnie niezłomnie *(szuka).*  
Może tu znajdę jeden biały listek —  
O nie! do grobu on się schował wszystek.

Scena 4.

ZDZISŁAW — HELENA — OLGA (*obie wbiegają*).

HELENA (*podając Zdzisławowi czarę*).

Oto masz napój.

ZDZISŁAW

Dawaj! (*pije*) wyśmienity.

Jestem zwilżony — jestem oraz syty,

Heleno! ratuj — co się ze mną dzieje?

Zasypiam — mdleję — umieram — trętwięję.

(*Upada na ziemię*).

OLGA.

Napój skuteczny — jam go sama piła,

Gdym za synami z boleści się wila —

Spać będzie twardo, jak skała z granitu,

Lecz się obudzi razem z brzaskiem świtu (*odchodzi*).

HELENA.

O niechby spał tak jak skała z granitu,

Niechby mu usta jak jej skamieniały,

Niechby zastygła pamięć jak u skały!

Oh! krótko piłam z winy mojej czary,

Sfolguj sumienie — dość już dla mnie kary.

ZDZISŁAW (*we śnie*).

O moja żono! (*łoskot*).

HELENA (*biegnie do okna*).

Słysząc szcęk oręza —

Zlituj się Boże! to krok mego męża (*wybiega*).

Olgo! gdzie jesteś? (*wpada z Olgą*) Wynieść go potrzeba.

(*Ciągnie go za kulisy*).

ZDZISŁAW (*we śnie*).

Listek ach! listek poleciał do nieba.

HELENA.

Olgo! dopomóż, już mi sił niestaje.

OLGA.

Biada! tu Olga dłoni nie podaje.

**Scena 3.**

CIŻ SAMI — WSZEBOR.

WSZEBOR.

Żono! co wleciesz?

HELENA (*w roztargnieniu*).

Jakiś obłąkany,

Wpadł tutaj, niewiem, może jest pijany.

WSZEBOR (*do Olgi*).

A ty kobieto w tej dziwacznej szacie  
Co ty tu robisz, tu w mojej komnacie?

OLGA (*odważnie*).

Jam wróżka — wchodzę do każdej komnaty,

Czy zamek, pałac, czy skromny kąć chaty.

Ja wróżę darmo, nie biorę zapłaty,

Ja już wróżyłam śmiałemu królowi,

Ja wróżyć będę twemu narodowi,

Ja wróżyć będę nawet Wszeborowi.

WSZEBOR.

Precz — Wszebor żadnych wróżb nie potrzebuje,

Wierzy on sobie — działa i zgaduje,

Wróżbą mu wiara w Boga i w swe czyny.

OLGA (*uroczyście.*)

Pomnę gdym karał ostatnią kobietę  
Piękności rzadkiej, chociaż piętno winy  
Na jej obliczu utkwilo wyryte —  
Gdy twarz jej oblekł śmierci całun siny  
Kiedy upadła i prawie już gasła  
Nagle się dźwignęła i okropnie wrzasła:  
Zabiłeś ciało — zbawienie mej duszy!  
Lecz nie zabijesz twych własnych katuszy,  
Tam w twoim domu gdzie wiatr cnoty wieje.  
Zbrodnia tam stoi — i z ciebie się śmieje.

(*Odchodzi spiesźnie.*)

(*Zdzisław powstaje nagle i śmiejąc się przeraźliwie w obłąkaniu upada zaraz i zasypia.*)

WSZEBOR (*głośno.*)

Służba! (*służba wpada*) tam do mej zanieść go konnaty.  
(*Służba wynosi Zdzisława — do siebie.*)

Wzrok mój i słuch mój tam wysłę na czaty,  
Może on we śnie coś mruknie — wypowie  
O reszcie moja domyślność się dowie (*odchodzi*)

HELENA (*podstuchując i zaglądając.*)

Zdzisław śpi twardo — lecz Wszehora oko  
W jego obliczu utkwilo głęboko;  
O! żeby spał tak jak skała z granitu,  
Przebóg! lecz spać ma jedynie do świtu,  
Ha! co tu począć? Wszehora powieka  
Widać że jego obudzenia czeka.  
Wszehorze! zaśnij — Zdzisława bym skryła

(*rozpaczliwie*)

Raczej bym w niego ostry sztylet wbiła,  
Zaklinam ciebie na me i twe rany  
Zaśnij Wszehorze mężu mój kochany.

ZDZISŁAW *(we śnie za kulisami).*

Heleno!

HELENA *(z przerażeniem).*

Przebóg! co słyszę?

ZDZISŁAW *(we śnie).*

Daremnie.

Daremnie klucza ty żądasz odemnie.

HELENA *(odbiegając i ręce załamując).*

Jestem zdradzona — zgubiona — zhańbiona!

Oh! dla mojego Wszebora stracona;

Lecz kłamać będę, choćym moją duszę

Zatracić miała — wszystko taić muszę,

Tak — kłamać będę — niech mnie co chce czeka.

WSZEBOR *(wchodzi — surowo)*

Heleno! znasz ty tam tego człowieka?

HELENA *(z pokorą).*

Nieznam, mój mężu! jakiś obłąkany

Wpadł tutaj z kluczem — może jest pijany,

Trzeba by kazać wynieść go precz z domu,

Mógłby w szaleństwie szkodzić jeszcze komu.

WSZEBOR.

Nieznasz go? dobrze — a czy to wyznanie

Stwierdzisz przysięgą?

HELENA *(z pokorą).*

Stwierdzę mężu — panie!

WSZEBOR *(wskazując na ziemię).*

Tutaj pod gmachu tego filarami

Są groby nasze obsłane trumnami.



Tam przodków naszych bieleją się kości,  
Tam oddech wieje cnoty poczciwości,  
Tam twojej matki zaszczytny grobowiec,  
Będziesz przysięgać przed nim? szczerze powiedz.

HELENA.

Będę przysięgać gdzie tylko rozkażesz.

WSZEBOR.

Dobrze — przysięgą podejrzenie zmażesz,  
Wkrótce pójdziemy (*odchodzi*).  
(*Olga pokazuje się i spiesźnie odchodzi*).

HELENA (*sama*).

Pójdę do przysięgi.

Tak — czuję w sobie już tyle potęgi  
Nawet na niebios zrezygnować litość,  
Musi, o! musi być o wszystkim skrytość;  
Sumienia wrzaski miłość moja głuży,  
Będę przysięgać — aby spokój duszy  
Wrócić mężowi..... z Dżisławem co zrobię?  
Ha! głos i pamięć utopię mu w grobie!  
Będę przysięgać — niebo litościwe  
Usłszy serca krzyki przeraźliwe.  
(*Wszebor wchodzi i bierze Helenę za rękę w milczeniu z nią wychodzi*).

Scena 8.

(*Groby podziemne — trumny — Olga wchodzi z góry wschodami cała w biel*).

OLGA.

Gdzie grób jej matki? (*szuka*) tak, tutaj spoczywa,  
Czemuż to z grobu nie się nie odzywa!  
Oh! jakżem nieraz słuch mój natężała,  
Bym od mych synów cośkolwiek słyszała,

Choć byli dzielni, jak niebios anioły, —  
Milezą i mileżą — zostały popioły! *(słucha)*  
Słyszę — nadchodzą — za trumnę się skryją,  
Jój winę trwogą śmiertelną przeszyją.

**Scena 7.**

OLGA — WSZEBOR — HELENA *(z wieńcem na głowie).*

WSZEBOR *(z Heleną przed trumną matki).*

Tutaj twój matki złożone są zwłoki,  
Jój cnoty były to jasne obłoki —  
Heleno! na ten grób zaklinam ciebie,  
Krzywą przysięgą niedaj piekłu siebie,  
Klękaj przy trumnie — duszą nieba sięgaj,  
I złóż przysięgę....

HELENA.

*(Klękając przy trumnie i dłoń podnosząc).*

Meżu!

*(w tej chwili spada wieko z trumny).*

OLGA.

*(Powstaje z za trumny i woła głosem grobowym).*

Nie przysięgaj!

*(Helena upada twarzą — Wszebor w tył odstępuje — Olga chowa się za trumnę i wnet wschodami w górę szybko odchodzi).*

HELENA *(leżąc na ziemi).*

O matko! matko! usłysz me zaklęcia,  
Przyjmij twą biedną córkę w tve objęcia,  
Nie bój się matko przysięgi nie złożę!

*(Podnosi się cokolwiek — wieniec spada do trumny).*

WSZEBOR.

Tak! już ci teraz nie — nie nie pomoże.

*(Odchodzi spiesznie wschodami do góry — drzwi spadają z trzaskiem).*

HELENA (*zrywa się*).

Co się to stało! czym spała — czym śniła?

Przebóg! jak strasznie jam się obudziła.

(*biegnie wschodami do góry i dźwiga drzwi*)

Pot oblał czoło — oh! ze strachu stygnę —

Zapadły twardo — już ich nie podźwignę.

(*zbiega na dół i krzyczy*).

Ratujcie ludzie! — ja żyć jeszcze muszę —

Żeby pokutą uratować duszę.

(*biega jak szalona*).

Ratujcie ludzie! ja żyć jeszcze muszę!

(*klęka przed trumną*).

Nie długo piłam z winy mojej czary,

Zlituj się Boże! czyż nie dość już kary.

O matko! matko! usłysz me zaklęcia —

I przyjm twą biedną córkę w tve objęcia!

(*upada przed trumną*).

(*Zasłona spada.*)

Koniec aktu drugiego.

---

### AKT III.

(Komnata Wszebora).

#### Scena 1.

WSZEBOR (*sam*).

Umknął mi nędznik, już dzień drugi mija,  
Jak za nim moja służba się uwija;  
O wszystkim dobrze wywiedzieć się muszę,  
Choćbym mu z ciała musiał wyrwać duszę;  
Znaleść go muszę — chyba że do piekła  
Jego zbrodnicza dusza już uciekła;

(*słucha — wskazując na ziemię*)

Tam w grobie cicho — jęk się nie dobywa,  
Może już ona snem wiecznym spoczywa;  
Prawda! okropnie — ale zasłużyła, (*smutnie*)  
Czemuz i spokój mej duszy zabiła!

#### Scena 2.

WSZEBOR. — ZDZISŁAW (*z kluczem w ręku wpada przez służbę Wszebora ścigany*).

ZDZISŁAW.

(*Biegnie gdzie komnata Heleny i puka*).

Heleno! ratuj — patrz jak mnie ścigają,  
Heleno zasłoń prędko przed tą zgrają.

WSZEBOR (*groźnie*).

Milcz! — co tu robisz (*do służby*) Odejdźcie.  
(*Służba odchodzi*).

ZDZISŁAW.

Ja stukam  
Tu do Heleny — białej róży szukam.

WSZEBOR (*wyrywając klucz*).

Kto ci dał klucz ten. —

ZDZISŁAW.

Helena mi dała,  
Wtenczas gdy biała róża mi wędniała.

WSZEBOR.

(*Próbuje klucz do drzwi komnaty Heleny*).

Tak jest — to ten sam (*przebija Zdzisława*).

ZDZISŁAW (*umierając*).

O Boże litości,  
O biała różo! umarłaś z miłości.

WSZEBOR.

Służba! (*służba wchodzi*) Wynieść go. Niech Igor  
przybędzie,

(*służba wynosi Zdzisława*).

Po czynach kary, niech czyn bratni będzie,  
Wolność mu zwróć — niech czyn ten osłodzi,  
Gorycz tych cierpień, co w mem sercu brodzi.

Scena 3.

WSZEBOR — IGOR (*głos Olgi*).

WSZEBOR.

Igorze dzielny! podaj mi prawicę,  
Niechaj się twojem braterstwem zaszczycę,  
(*podają sobie dłonie*)



Długoś był więźniem, lecz to z tój przyczyny,  
Że nam za groźne były twe wawrzyny,  
Wolnyś za słowem walecznego męża,  
Że nie podniesiesz na Lacha oręża,  
Że w walce z nami zwieszisz ramię twoje.

IGOR (*odchodząc*).

Żegnam cię — idę czyścić twoją zbroję.

WSZEBOR (*zatrzymując go*).

Igorze! Czemuż nagle twoje czoło  
Tak się zmarszczyło?

IGOR.

Czy mogę wesoło,  
Spojrzeć, gdy Wszebor, którego prawicę  
Scisnąłem — mógł mą zasępić źrenicę?  
Pytam Wszebora? gdy naród krzywdzony  
Woła ratunku i woła obrony,  
Gdy w jego bramy biją cudze kordy,  
Kiedy szaleją pożogi i mordy,  
Zwiesiłby Wszebor ramię przed Igorem?  
O nie! tym samym Igor pójdzie torem;  
Choćby śmierć miała skończyć więzów znoje —  
Żegnam cię idę — czyścić twoją zbroję.

WSZEBOR.

Pozostań — wolnym jesteś bez warunku,  
Dosyć mi będzie na twoim szacunku.

IGOR.

Dzięki ci składam za ten czyn wspaniały,  
Życzę ci bym sam tój nie doznał chwały.

WSZEBOR.

Powiedz Igorze — czemu tam na Rusi  
Tak głośne swary — że aż miecz nasz musi  
Pokój przywracać — miecz słynny z dzielności.

IGOR.

Niestety! tam u nas niema jedności.

WSZEBOR.

Prawda, my silni jedności rozkazem,  
Bo jedność siły jest węgielnym głazem,  
Krzyża na niebie zwyciężkim obrazem.

*Handwritten:*  
3 сцен 4.

WSZEBOR — IGOR — SIECIECH.

SIECIECH (*wpada*).

Wszeborze! król na ciebie zagniewany  
Uchodź! bo będziesz okropnie karany,  
Może gniew króla już wkrótce sfolguje.  
Wszeborze uchodź — niech cię Bóg ratuje!

WSZEBOR (*spokojnie*).

Czem zawiniłem?

SIECIECH.

Jęki twojej żony  
Były po mieście jak grobowe dzwony.  
Król twoją żonę wieńczył wieńcem cnoty,  
W jego pamięci jest to wieniec złoty,  
Helenę niosą głodem umorzona,  
Lud głośno woła: bezprawnie straconą;  
Wszeborze uchodź — król nasz popędliwy,  
Gotowy zabić, gdy jak dziś gniewliwy.

(*Odchodzi spieszenie*)

WSZEBOR.

Wszebora czysty leje sumienia wodzi,  
Wszebor dostoi — nigdy nieuchodzi.

*(Zbliżając się do kulis)*

Hej! służba — bramy me zatarasować,  
Muszę się na śmierć prędko przygotować.

*(Odchodzi, Igor za nim).*

Scena 5.

Czterech ludzi przenoszą trumnę — w niej leży HELENA — sły-  
chać śpiew za kulisami.

CHÓR *(kobiet, rzewnie).*

Litość to boska żrenica  
O! niech nam grzesznym przyświeca  
Ta marność twego stworzenia  
Błaga litości! zbawienia!

CHÓR *(mężczyzn ponuro).*

Litość to Boska żrenica,  
O niech nam grzesznym przyświeca!  
Ta marność twego stworzenia  
Błaga litości! zbawienia!

OLGA *(wchodząc).*

Igor mój wolny — dzieci moje dzieci!

Matki westchnienie niech do was doleci *(odchodzi).*

*(Słychać mocne stukanie i wrzawę za kulisami — zastona na  
pół przedzielona podnosi się).*

Scena 6.

*(W środku pniak — przy nim klęczy Wszebor).*

IGOR *(Zdejmując ze ściany miecz).*

Bronić cię będę — gdym miecz dzielny dostał,  
Zda mi się żebym legijonom sprostał.

*(Stukanie mocne — wrzawa).*

WSZEBOR.

*(Powstawszy wyrzyna miecz Igorowi i precz odrzuca).*

Stój przyjacielu! słyszysz jak na dworze  
Tam grzmi głos króla, słyszysz go Igorze?  
To król mój — klęczeć tu będę w pokorze.  
*(Kłęka przy pniaku).*

Scena 7.

CIŻ SAMI — BOLESŁAW na czele dworzan wpada — później  
STANISŁAW BISKUP — GŁOS OLGI.

KRÓL *(do Wszebora w gniewie).*

Zbrodnię zasługa niepokryje żadna,  
Na zbrodnię kara musi być przykładna —  
Mordem wydarłeś życie téj istocie,  
Którą wieńczyłem, i o której cnocie  
Ja mam sumienne własne przekonanie.  
Sprawiedliwości niech się zadość stanie,  
Śmierć za śmierć!

*Rozkazując do najbliższego dworzana wskazując na jego miecz.*

Dalej — tu miecz, a tam głowa.

*(Dworzan się waha).*

Cóż to! nie słyszysz grzmotu mego słowa?  
*(Stanisław biskup wchodzi — Wszebor kładzie głowę na pniak — dworzani z dobytym mieczem zwołna się przybliża).*

STANISŁAW *(grzmiąco).*

Stój! w imie Boże Ojca! Syna! Ducha!

Piekło! kto tego głosu nie usłucha!

*(Oręż wypada z dłoni dworzanowi, wszyscy prócz króla padają na kolana).*

Wszeborze, zbliż się. *(Wszebor zbliża się i kłęka)*

Kładę moje dłonie

Na twoje cierniem poranione skronie.

KRÓL (*ku widzom postępując*).

Ha! on ma słowo — ja mam miecza władzę —  
Kto się sprzeciwi — tego zetnę — zgładzę.

OLGA (*niewidzialna*).

A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.  
(*Bolesław odchodzi w gniewie*).

STANISŁAW.

Mówię wam w Imię Ojca! Syna! Ducha!  
Wiara, nadzieja, miłość, zgoda, skrucza. (*odchodzi*).

*Scena ostatnia.*

(*Wszyscy na kolanach — druga połowa kurtyny podnosi się i widać oświecony katafalk Heleny, przy nim Olga stoi i trzyma wieniec nad głową Heleny.*)

CHÓR (*kobiet za kulisami*).

Litość to Boska żrenica,  
O! niech nam grzesznym przyświeca,  
Ta marność twego stworzenia  
Błaga litości! zbawienia!

OLGA (*podnosząc wieniec i oczy*).

O widzę serce łą pokuty złane,  
Tu na tej ziemi okropnie skarane,  
Jak się powoli ku niebu podnosi,  
Jak miłosierdzia łaski Bożej prosi.  
Widzę to serce tam nie odepchnięte  
Lecz w przebaczenia objęcia przyjęte.

CHÓR (*mężczyzn za kulisami*).

Litość to boska żrenica  
O niech nam grzesznym przyświeca  
Ta marność twego stworzenia  
Błaga litości! zbawienia!



OLGA.

*(Położywszy wieniec na głowie Heleny, zbliża się do widzów i z podniesioną głową uroczyście.)*

Wierz mi narodzie! tu na twoje losy  
Patrzą troskliwie wysokie niebiosy;  
Biada! kto tego dzwonu nie usłucha  
Wiara! Nadzieja! Miłość! Zgoda! Skrucha!  
Narodów losy — tak jak morza losy,  
Tam gdzie bałwanów huczą groźne stosy;  
Przyływ i odpływ — los morza — narodów,  
Dziś zapominasz wśród powodzeń godów  
Że przyływ przejdzie — że odpływ nastanie  
Ukorz się klęknij — i zawołaj „Panie!

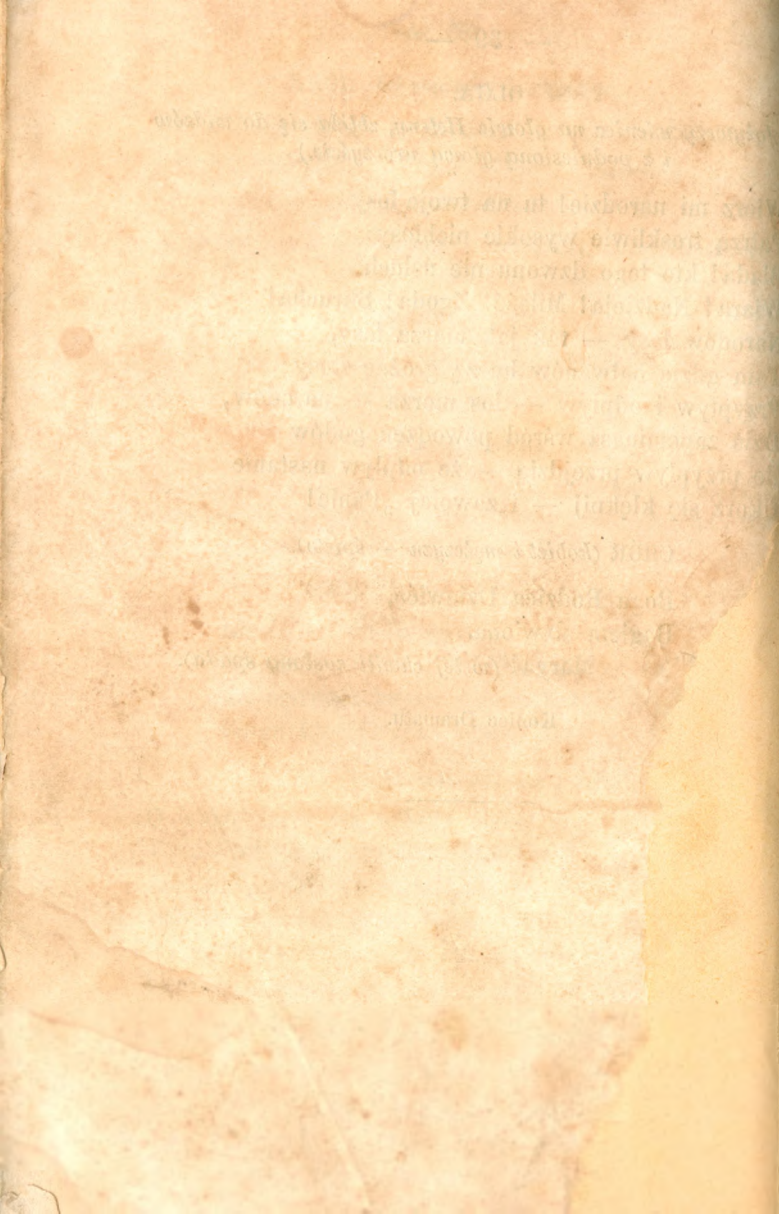
CHÓR *(kobiet i mężczyzn — śpiew).*

Boga Rodzica Dziewica,  
Bogiem sławiona.

Marya! *(w tej chwili zastona spada).*

Koniec Dramatu.

---



WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W KIELCACH  
BIBLIOTEKA

71416

Biblioteka WSP Kielce



0227485